

W pobli żu

**Czytanie na Dzień Pamięci Ofiar Narodowego Socjalizmu
27 stycznia 2023 r.**

1 Ocalały, którego imię nie jest znane, wspomina:

"Byłoby błędem zakładać, że wszyscy ~~wziw~~ którzy nosili czerwony trójkąt, byli świadomymi bojownikami przeciwko faszyzmowi. [Wśród niemieckich więźniów politycznych było wiele kobiet i dziewcząt, które oskarżono o utrzymywanie stosunków intymnych z Polakami, Czechami, Francuzami lub Rosjanami. Były wśród nich także starsze kobiety, które z litości dały kawałek chleba głodującemu lub starą suknię marznącemu, a potem zostały zdradzone przez złośliwego człowieka."¹

2 Ellen Drube wspomina inną osobę jako świadka podczas rozprawy sądowej w 1949 roku. Przedmiotem procesu były ~~spaw~~ których Lager"altesten Thuri i Lambrecht, który pracował jako tłumacz, zostali oskarżeni o udział w morderstwach:

"Pamiętam szczególnie jeden przypadek, a mianowicie więźniarki Emmy Beckmann, która zawsze chodziła w męskim ubraniu. Została zgarnięta po dyskusji między Lambrechtem a Thurim poprzedniego wieczoru i rozstrzelana wraz z 10 lub 12 innymi więźniami. Ta grupa z Beckmannem musiała przez dzień stać przed obozem, a następnie została rozstrzelana na górze. Następnego dnia wyciekła rozmowa, że Beckmann też tam był. Pamiętam to zdarzenie tak wyraźnie, bo Beckmann był w naszym obozie.

1. slgBuBD42Ber986.

Blok nr 12 był, a ja teraz jeszcze mam w posiadaniu wełnianą kurtkę Beckmanna".²

3 Frieda Friedlaucher, która pracowała w Ku"rschnerei, pamięta konkretną osobę:

"W tym zakładzie była młoda dziewczyna lat 19, która w ciągu jednego roku czterokrotnie otrzymała karę 25 batów. Jej ciało było całkowicie pokryte bliznami i wychudzone. Powodem tego była jej przyjaźń z Polakiem.³

4 W listopadzie 1949 r. Hanne Heuss pisała w "Hamburger Abendblatt" o znaczeniu przyjaznych stosunków dla więźniów:

"Oprócz zdrowia oczekiwano nadludzkiej siły i hartu ducha. Bo człowiek był sam, wśród tysięcy towarzyszy, jeśli nie miał rzadkiego szczęścia znalezienia prawdziwego towarzysza i przyjaciela.⁴

5 Gertrud Popp miała to "rzadkie szczęście":

"Dobry los sprawił, że znów znalazłem towarzyszkę zabaw z moich młodzińskich dni i ofiaruje mi odnowioną przyjaźń na resztę życia, pod której najczulszą opieką wyrośnie nowy dom.⁵

6 Polska harcerka Wanda Po-Itawska wspomina:

"W Ravensbru"ck moja hierarchia wartości została na nowo ułożona: i teraz będę miał osiemdziesiąt lat. Urodziłem się w 1921 roku, miałem osiemnaście lat, gdy wybuchła wojna. Najlepsze lata. Przynajmniej chroniło mnie to przed głupimi chłopakami. Nie interesowały mnie ani ubrania, ani kosmetyki: Nigdy w życiu nie nakładałam makijażu, nigdy nie biegałam za chłopakami".⁶

2. SlgBuBd37Ber738 Bl. 3.

3. SlgBuBd36Ber719 Bl. 3.

4. SlgBuBd37Ber828.

5. SlgBuBd27Ber456 Bl. 29.

6. Loretta Walz; „A potem przychodzisz... ". Die Frauen von Ravensbru"ck, Kunstmann/Mu"nchen, 2005, S. 316.

7 Alijca Gawlikowska, działająca w Armii Krajowej, w wywiadzie zastanawia się nad potrzebą bliskości:

"Marię poznałem, gdy mieszkalem przez jakiś czas w bloku czeskim, a ona była tam ~~Słisi~~Rozmawialiśmy raz czy dwa i zbudowaliśmy pewną bliskość. Myślę, że miało to związek z potrzebą dania wolnej ręki swoim emocjom: Kiedy nie ma się rodziny, sąsiada, a spotyka się kogoś pozytywnego i godnego zaufania, wtedy pojawia się potrzeba czułości. W obozie ludzie cierpieli na brak ~~Uci~~ brak miłości, brak przyjaźni. Trzeba było się bez niej obejść przez wiele lat. A te kontakty oznaczały, że chcesz powiedzieć coś miłego drugiej osobie, przytulić ją i pocałować.⁷

8 Nelly Mousset Vos pisze w swoim dzienniku:

«Je suis allée chanter chez les ~~Faps~~ comme autrefois les troubadours dans les ch[^]ateaux ! Leur arbre est moins réussi que le ~~ric~~ mais sur la muraille, tracée au charbon, la perspective d'une rue de Montmartre, le marchand de journaux, la petite modiste avec son carton, le clochard et l'enseigne de Nicolas. . . J'ai chanté «Noël Nouvelet», «Le Divin enfant», «Minuit chrétien». Puis une voix dans le brouhaha: «Chantez-nous donc Butterfly». Pourquoi pas. . . «Un bel di vedremo... » c'est de circonstance. Brusquement je perçois le choc intérieur qui marque que je vais très bien chanter. L'émotion coule sur ma peau, je sens la chaleur de mes yeux entre mes ~~paps~~ La joie m'envahit, la joie dyonisiaque. »L'aspetto! »Battements de mains. Deux bras me serrent, deux baisers sur ma joue, Butterfly est devant moi, ses cheveux noirs, sa peau d'ivoire, ses yeux obliques. Mais Butterfly de Ravensbrück est chinoise et non pas japonaise. Pendant deux mois, son esprit et sa tendresse devaient me faire oublier l'horreur du lieu où nous trouvions.»

8.1

"Poszedłem do francuskich dziewcząt śpiewać, jak trubadurzy w ~~Słisi~~ Ich drzewo jest mniej udane niż nasze, ale na ścianie, wyrysowane węglem, perspektywa ulicy Montmartre, sprzedawca ~~ga~~ mała modystka z jej kartonem, clochard i znak Nicolasa....

7. Alijca Gawlikowska, Nigdy nie zrobiłam z siebie bohaterki, Metropol 2017, s. 66-67.

Śpiewałem "Noël Nouvelet", "Le Divin enfant", "Minuit chrétien" (chrześcijańska północ). Wtedy głos w bełkocie głosów: "Dlaczego nie zaśpiewasz nam Motyla? Dlaczego nie. . . . "Un bel di vedremo. . . ."To pasuje. Nagle odbieram wewnętrzny szok, który mówi mi, że będę śpiewać bardzo dobrze.

8.2

Emocje przepływają po mojej skórze, czuję ciepło między powiekami. Radość przepływa przeze mnie, dyoniczna radość. . . "L'aspetto! Klaskanie w ~~du~~ Dwa ramiona mnie obejmują, dwa pocałunki na policzku, Butterfly stoi przede mną, jej czarne włosy, skóra z kości słoniowej, skośne oczy.

... Ale Butterfly z Ravensbrück jest Chińczykiem, a nie Japończykiem. Przez dwa miesiące jej duch i czułość sprawiały, że zapomniałem o grozie miejsca, w którym się znajdowaliśmy.⁸

9 Młoda bojowniczką ruchu oporu, której nazwiska nie wymieniamy, wspomina pewną formę wspólnotowej ~~Włości~~

"Później wykorzystaliśmy również drogę wzdłuż drogi obozowej, aby ~~czuć~~ słuchać i uczyć się. [...] Podczas apelu więźniowie stali zbyt blisko siebie i nie można było kontynuować pracy. Z towarzyszkami można było jeszcze dojść do ~~pozi~~ przy indywidualnych pytaniach o to, co wydarzyło się w historii ruchu kobiecego. A to, co chciało się wiedzieć, zostało ~~du~~szepem.

9.1

Wśród kobiet z wiedzą wytworzyła się bliska i serdeczna więź, która stała się silną wolą dalszej wspólnej ~~wo~~ pokój całej ludzkości na świecie. Z dumą i radością zawsze myślę o tych godzinach spędzonych wspólnie na obozie, które dały mi tak wiele wartości.⁹

8. Fragmenty niepublikowanego dziennika Nelly Mousset Vos. Uprzejmie udostępnione do tej lektury przez Sylvie Bianchi i Suzette Robichon.

9. SlgBuBd34Ber620

10 Podobne wspomnienia ma Astrid Blumensaadt-Pedersen z Norwegii:

"Wszystkie narody spotykają się tutaj na drodze obozowej. Przez krótki czas ulice tętnią życiem. Spotykasz się z kolegami z pracy i spacerujesz z koleżankami. Francuzki nie zaprzeczają sobie, są szykowne nawet w poszarpanych pasiastych garniturach. Mimo zakazów i kar, ich chusty są wiązane na sto różnych sposobów. ~~Nadzwyczajnie~~ ~~nie~~ odporne na choroby, są optymistyczne, pełne humoru. Na końcu ulicy stoi mały chór czeskich kobiet - śpiewających - są otoczone słuchaczami, warto posłuchać ich śpiewu, jest dobrze przećwiczony i dyrygowany przez śpiewaczkę ~~pojawia~~ ~~która~~ która od trzech lat przebywa w więzieniu.¹⁰

11 Irina Losowaja z Woroneża również podkreśla znaczenie wspólnego śpiewania:

"Jestem tak szczęśliwa, że zaczynam półgłosem śpiewać moją ulubioną piosenkę - Katuszę. Ja słyszę

- Jeden głos śpiewa razem, drugi, trzeci. Po minucie cały powóz śpiewał. Zrobiło się nawet jakoś ciepłej. Tak to czasem jest: zupełnie nieznani ludzie śpiewają razem piosenkę. I jakby się do siebie zbliżają, stają się bardziej intymni.¹¹

12 Francuzka Wanda Lambert de Loulay opisuje również inne wrażenie związane z dźwiękami w obozie:

"Chyba najgorszy jest straszny hałas setek kobiet, z których każda nie ma nawet ćwierć metra kwadratowego przestrzeni. Masy nigdy nie przestają krzyczeć, wrzeszczeć, kłócić się; [...] żadnej myśli o opamiętaniu się, o **podjęciu** rozmowy. Nie możecie nawet stać razem, bo ciągle jesteście popychani przez burzliwe to i owo spowodowane aborcjami. Ponieważ nie ma możliwości zatrzymania się nad krótkimi spotkaniami, natychmiast tracimy się z oczu, oddalamy się od siebie, zapominamy o sobie.¹²

10. SlgBuBd41Ber868.

11. SlgBuBd33Ber599 Bl. 162.

12. SlgBuBd41Ber980 Bl. 13.

13 Polska bojowniczką ruchu oporu Alijca Gawlikowska mówi w wywiadzie:

"Kiedy sześć kobiet śpi stłoczonych razem. Czy wiesz, jak się wtedy ~~ś~~ To koszmar. I jeszcze coś negatywnie wpływa na kobiety: Nie było żadnej ~~prawy~~ [. ...] Ani przy myciu, ani przy ubieraniu, ani przy robieniu czegokolwiek innego z ciałem. Przez tyle lat zawsze byłaś z kimś, nigdy nie byłaś sama. [. . .]"¹³

14 Wanda Lambert de Loulay po raz kolejny:

"Tego samego wieczoru [...] odgrywamy swoją rolę w walce o worki ze słomą. (Nie ma ~~41~~ miejsc.). Wiosłuję po drodze i sprawdzam podłogi. W końcu spokojnie wdrapuję się na "czwórkę". Jest tam tylko dwóch ~~odgłosy~~ dążących do siódmego nieba.[. . .] Robię się bardzo mały na krawędzi. Leżę tak godzinami, zawsze w niebezpieczeństwie upadku. Chrapanie, przewracanie się ciał, szmery i inne odgłosy".¹⁴

15 Yvonne Huntzbuchler notuje 22 kwietnia 1945 r:

"Cieszę się, że mogę się rozciągnąć, worek słomy jest ciężki, nawiedzają nas powodzie. Kłują niustannie, tak że można by uwierzyć, że są tak samo wygłodzone jak zesłańcy. Mimo to jest to jedyny przyjemny moment w ciągu dnia, bo mogę sobie pogadać ze znajomymi."¹⁵

16 R.L. Ferdonnet-Gay:

"Zwykle śpimy po siedem do łóżka na dwóch słomianych łózkach, ułożonych w stos jak sardynki; nie ma sensu próbować się rozciągać. Od początku zajmujemy miejsce między dwoma towarzyszami, a jeden z nas jest ułożony na drugim. Jest to ryzykowny in- ~~nik~~ który jest nam narzucony. Jeśli nasze łóżko nie jest pełne, jakaś kobieta ma prawo w nim spać; ale nawet dobre towarzyszki są ostatecznie tylko ~~odbiłani~~ razem znosimy niewygody, choroby, niezgodność, wstręt i niechęć".¹⁶

13. Alijca Gawlikowska, Nigdy nie robiłam z siebie bohaterki, Metropol 2017, s. 90.

14. SlgBuBd41Ber980 Bl. 11.

15. SlgBuBd32Ber582 Bl. 17.

16. SlgBuBd41Ber978 Bl. 27.

17 Węgier Ju"din Katb Gyulai pisze:

"Płaszcze były rozdawane, ale tylko energetyk otrzymał jeden. Przez kilka dni przynoszono po dziesięć płaszczy i oczywiście wszyscy do nich biegli. Evi udawała, że jest chora na płuca.

Dostała niepodszyty płaszcz - wszyscy jej uwierzyli, jak wyglądała. Ale nawet to było lepsze niż nic. Czasami, gdy było bardzo zimno wkładała na mnie ten płaszcz, a w nocy, gdy już jakoś znaleźliśmy sobie miejsce do spania, przykrywaliśmy się nim."¹⁷

18 Emilia Kopetok opisuje tę sytuację z punktu widzenia dzieci:

"Chciałem doczołgać się do ciała, które było jeszcze ciepłe. Szukałem i znalazłem ciepłe ciało. Przytuliłem się do tej kobiety. Przyciągnęła mnie do siebie i ogrzała. Każda z tych kobiet była jak matka. Przycisnęli do nich swoje dzieci i ogrzewali je swoimi ciałami. Nie wiem czy ta kobieta była Rosjanką czy Polką, ale zawsze nas ogrzewała."¹⁸

19 Katb Gyulai opisuje przyjaźń, która rozwinęła się w tej bliskości:

"Moja ostatnia towarzyszką łóżkowa miała na imię Blanka, miła kobieta z Górnych Węgier. Wiele jej zawdzięczam, może też to, że mimo wszystko nie zwariowałam. W fabryce zalecał się do niej francuski robotnik, wolny więzień. Nie mogli ze sobą rozmawiać, żaden z nich nie znał języka drugiego. Młody człowiek pisał do Blanki ładne, mądre listy, a ja je dla niej tłumaczyłam. Był chrześcijaninem, potępiał prześladowania Żydów i prawie za nie przeproszał.

19.1

Obiecał Blance, że gdy nadejdą lepsze czasy i będzie mógł wrócić do Francji, przywiezie ją i poślubi. Blanka otrzymała od niego jedzenie i ~~ofiz~~ które z chęcią mi pożyczyła. W ogóle zawsze była dla mnie cierpliwa i życzliwa, mimo że Byłam brudna i pełna wszy. [. . .]

17. Katb Gyulai, *Zwei Schwestern - Geschichte einer Deportation*, Metropol/Berlin, 2001, s. 39.

18. Loretta Walz; „A potem przychodzisz...”. *Die Frauen von Ravensbrück*, Kunstmann/München, 2005, S. 358.

19.2

Blanka miała głos hu"bsche i kiedy bylam bardzo zdesperowana, śpiewała mi piosenki w jidysz. Zostaliśmy rozdzieleni podczas wyzwolenia, nie znałem jej adresu. Niestety, [ja] nic więcej od niej nie usłyszałem. W wolny dzień z cienkiego miedzianego drutu zrobiłam łańcuszek i gwiazdę Dawida. Podarowałam je Blance jako prezent pożegnalny. Była tak wzruszona, jakby były ~~z~~łota.¹⁹

20 Nelly Mousset Vos pisze o tym w swoim dzienniku:

10 janvier 1945 «[. . .] Le soir, la demi tranche de pain prèlev'ee sur la maigre ration quotidienne avalée - j'ai si rarement le courage de la conserver - on ne peut plus circuler dans les blocs. S'il ne fait pas trop mauvais, je me prom`ene au dehors avec toi et mon bonheur doit être visible car les camarades me reprochent d'avoir l'air de me promener dans «une ville d'eaux». Sinon je monte a` ton lit du troisi`eme étage puisque c'est le dernier salon o u` l'on cause. Tu y es heureusement seule, ce qui est rare dans ce camp o u` l'on dort deux et parfois trois par paillasse. Mi-couch'ees, mi-accoudées nous parlons. [. . .] »

20.1

"[...] Wieczorem, po zjedzeniu połowy kromki chleba z dziennej chudej porcji.
- Tak rzadko mam odwagę je zatrzymać - w Bl"ocken nie można się już poruszać. Jeśli pogoda nie jest zbyt zła, zabieram cię na spacer na zewnątrz i moje szczęście musi być widoczne, bo towarzysze robią mi wyrzuty, że wyglądam, jakbym chodził po "mieście wody". W przeciwnym razie podejść do twojego łóżka na trzecim piętrze, bo to ostatni pokój, w którym można ~~poznać~~ Na szczęście jesteś tam sam, co jest rzadkością w tym obozie, gdzie na słomianej macie śpią dwie, a czasem trzy osoby. Pół siedząc, pół leżąc, rozmawiamy[...]".²⁰

21 Rita Sprengel pisze o swoim spotkaniu z Marią Grollmus:

"Przedstawiłem Bibi Marii, tej pięknej chrześcijance. Rozwinęła się między nimi głęboka przyjaźń. Maria pisała wiersze. Bibi też. Pokazali i

19. Kat'b Gyulai, Zwei Schwestern - Geschichte einer Deportation, Metropol/Berlin, 2001, s. 59.

20. Fragmenty niepublikowanego dziennika Nelly Mousset Vos. Uprzejmie udostępnione do tej lektury przez Sylvie Bianchi i Suzette Robichon.

dawali sobie nawzajem to, co napisali".²¹

22 Alijca Gawlikowska z perspektywy czasu interpretuje znaczenie przyjaźni w obozie w następujący sposób:

"Wiesz, uczucia między kobietami w obozie były spotęgowane przez brak wszystkiego. Do tego dochodziła subtelna ilość tłumionej ~~dość~~ Wzrost uczuć przyjacielskich miał również takie podłoże. Całkiem na pewno. Ten motyw przewijał się przez wszystko. To całkiem naturalne, tak to jest ustawione, nie trzeba się temu dziwić."²²

23 Helene Potetz, więziona w Ravensbrück w latach 1940-1945, wspomina Stefanie Kunke:

"Steffi miała bajeczne nastawienie, które wyrażało się również w jej wyglądzie, co strażnicy odebrali jako prowokację. Policzki w twarz były więc na porządku dziennym. W jej życiu była wtedy jedna dobra rzecz, a mianowicie to, że mogła od czasu do czasu zamienić kilka słów z Käthe Leichter, ponieważ Żydzi bez karczeru musieli wykonywać równie ciężką pracę. Według późniejszych relacji, te przebłyski nadziei dały im obojgu dużo siły."²³

24 W lutym lub marcu 1945 roku Hélène Roussel napisała list do Germaine Tillion, która przebywała w ambulatorium:

«Les fils ténus de l'amitié ont souvent paru submergés sous la brutalité nue de l'égoïsme, mais tout le camp en était invisiblement tissé[...] Reviens ici d'es que ce sera possible. Ce sera tellement mieux que nous nous occupions de toi. Tu guériras bien plus vite, et puis, nous avons besoin de toi. J'ai quelquefois besoin de tes mains sur mon front, quand j'ai mal.»

21. Helga Schwarz, Gerda Szepansky (eds.) . . . und dennoch blühten Blumen - Dokumente, Berichte, Gedichte und Zeichnungen vom Lageralltag 1939-1945, Brandenburgische Landeszentrale für politische Bildung, 2000, s. 76.

22. Alijca Gawlikowska, Nigdy nie robiłam z siebie bohaterki, Metropol 2017, s. 69.

23. (1940 - 1945 w Ravensbrück) "Uwięzienie Stefanie Kunke" W Helga Schwarz, Gerda Szepansky (eds.) . . . a jednak kwiaty zakwitły - dokumenty, relacje, wiersze i rysunki z Lageralltag 1939-1945, Brandenburgische Landeszentrale für politische Bildung, 2000, s. 59.

24.1

Często cienkie nici przyjaźni zdawały się znajdować pod nagą brutalnością ego - ". a jednak cały obóz był niewidzialnie

Wróć tu jak najszybciej. Byłoby o wiele lepiej, gdybyśmy zajęli się tobą. Wyzdrowiałbyś znacznie szybciej, a poza tym jesteś nam potrzebny. Czasem, gdy coś boli, potrzebuję Twojej dłoni na moim czole.²⁴

25 Antonia Bruha, która była więziona w Ravensbrück w latach 1942-1945, opisuje znaczenie rzadkiej możliwości wzięcia prysznic:

"Ludzie, którzy zawsze mają swoje urządzenia do mycia, nie mają pojęcia, co dla więźnia oznacza ciepły prysznic. Krople wody suną po skórze jak żywe istoty. Nie tylko czyszczą, ale też pieszczą i na krótką chwilę zmieniają więźnia w prawdziwego człowieka.²⁵

26 Bezimienny ocalały relacjonuje w książce wydanej w Pradze

Antologia **Ravensbrück**

"W bloku była umywalnia, ale oczywiście nie była ogrzewana nawet w zimie i była tylko zimna woda. Codziennie kilkaset osób musiało się myć w kamiennych umywalkach i pod lodowatymi rurami z wodą. Czekaliśmy jeden na drugiego i ocieraliśmy się nawzajem o swoje ciała bez drobinki mydła.²⁶

27 Więzienna lekarka dr Doris Maase opisuje bliskie kontakty podczas prób ratowania współwięźniów:

"Cztery życia były zagrożone, trzy z nas pracowały w sali egzaminacyjnej i oczywiście ~~gdzie~~ choczo nam pomagały. Podczas gdy jeden z nas podawał strzykawki do

24. Fragment listu H'el`ene Roussel do Germaine Tillion, luty/marzec 1945, Mus'ee de la R'esistance et de la D'eportation de Besan , con, 2002.1242.03.12

25. Loretta Walz; „A potem przychodzisz... . ". Die Frauen von Ravensbrück, Kunstmann/München, 2005, S. 216.

26. SlgBuBd41Ber967 Bl. 13. (Odpis z antologii, bez autora, daty i redaktora).

Podczas gdy kobiety przygotowywały się do stymulacji serca i oddychania, pozostali zdejmowali buty i pończochy, by szcztokować i masować zmarznięte stopy. Pierwsze rozciąganie zostało **powitane** z radością, bo odczucie bólu wskazywało, że do ciała wraca życie, bo krew znów krąży; ~~lecz~~ mogli utrzymać to ludzkie życie.²⁷

28 Antonia Nikoforowa, lekarz wojskowy z Petersburga, który po wyzwoleniu przez Armię Czerwoną został mianowany lekarzem naczelnym, wspomina sytuację w obozie:

"Przez przypadek zobaczyłem kiedyś rozbierającą się Lenotschkę. Kiedy zobaczyłem jej ciało, które było pokryte czarnymi bliznami, pomyślałem o tym, jak mogła znieść to wszystko i nadal pozostać tak delikatna i miękka.²⁸

29 Eleonora Idsikowskaja opisuje jednak inne spojrzenie na ciała więźniarek:

"Natychmiast zdjęto nam ubrania, a ci, którzy nie zdążyli pierwsi przejść przez okno, musieli nago czekać na ulicy na swoją kolej. W łazience przyglądali się nam ludzie, głównie ~~naziści~~ a w pomieszczeniu obok podano nam mydło w płynie, którego nie mogliśmy nakładać nigdzie poza ogolonymi głowami.²⁹

30 Wanda Lambert de Loulay również uważa podobną sytuację za ~~haribę~~

"My, nowicjusze, musimy ponownie ustawić się w kolejce, tym razem przed stacją, nieubrani. W międzyczasie zrobiło się światło dzienne. Pod szyderyczym spojrzeniem SS trwało to nie wiem ile godzin. Wszystkie nagie. Nagość w każdym wieku. Pomarszczone **piersi**, wiszące brzuchy, wyrzuszenia **tłuszczu**, blizny pooperacyjne. I ta nieczystość! [...] Niektórzy z pruderyjnych są zakłopotani. Irma, ta niedoświadczona, zostaje pobita, bo trzyma ~~kolę~~ Wszystko po to, aby w końcu przyjął nas lekarz SS, pyzaty, siedzący w fotelu i pospiesznie **sprawdził** paznokcie i zęby.³⁰

27. SlgBuBd25Ber343 Bl. 3.

28. SlgBdBd23Ber259 Bl. 21.

29. SlgBuBd28Ber492 Bl. 6.

30. Tłumaczenie z "Deportee 50.440" Wanda Lambert de Loulay SlgBuBd41Ber980.

31 Relacja Yvonne Huntzbuchler pokazuje częstotliwość występowania tej sytuacji:

"Stoimy na zewnątrz w rzędach po pięć osób i czekamy na wejście na stację. O, co za niespodzianka, kazano nam się całkowicie rozebrać. I nago, jeden za drugim Czekamy w długim korytarzu, okna szeroko otwarte na chłód na zewnątrz. W małym pomieszczeniu jest dwóch tzw. lekarzy w białych fartuchach, musimy przejść obok nich.³¹

32 Katolicka siostra Eva Laubhardt zauważa:

"Weszliśmy do łazienki. Rozebrali nas do naga, weszliśmy pod prysznic, około 100 osób w pokoju, trzy i cztery pod prysznicem. Potem staliśmy nago przez chyba ponad 1 godzinę czekając na lekarza. Przyszedł lekarz, każdy musiał paradować obok niego. Patrzył na nich wzrokiem lekarza czy Lu^ustlinga, kto chce powiedzieć?".³²

33 Trude Mittag-Rottmann jasno wyraża swoją opinię na temat obecności mężczyzn w obozie kobiecym:

"Kiedyś przyszedł nowy naczelnik, niejaki Moz[t]ek, prawdziwy esesman. "Wy świnię, wy kurwy", ryknął, "tylko czekajcie, za trzy tygodnie będę tu cały, możecie coś przeżyć. I dotrzymał słowa. [...] W listopadzie natomiast esesman Motzek podziwiał nagie ciała kobiet na drodze obozowej, a były to nie tylko stare."³³

34 W trakcie dochodzeń Ursula Barnewitz ze Schwerina składa następujące oświadczenie:

"Dostałem 25 uderzeń laską po gołym ciele w K.Z., bo nie spodobałem się esesmanowi (nazwisko nieznane). Zgłoszono ją jako odmowę pracy".³⁴

31. SlgBuBd32Ber582 Bl. 131.

32. SlgBuBd40Ber933.

33. SlgBuBd40Ber930 Bl. 5-7.

34. SlgBuBd21Ber207 Bl. 3.

35 Hanna Burdówna mówi do Loretty Walz:

"Kiedy miałam wczesną zmianę, musiałam być w kuchni o piątej. Widziałem go dwa lub trzy razy. Esesmani z karabinami wyprowadzający z obozu ładną Polkę w środku. Młode dziewczyny, osiemnaście dziewiętnaście lat. Potem usłyszeliśmy jak strzelali. Gdy esesmani wrócili i zobaczyli światło w kuchni, weszli i zapytali, czy coś ~~śły~~ Powiedzieliśmy: nie".³⁵

36 Ceija Stojka wspomina swój pobyt w Auschwitz i kolejny aspekt wymuszonej ~~ty~~ ~~mości~~

"Starcy i kobiety, którzy wstydzi się przed swoimi dziećmi, bo stali przed nimi nadzy. Nie wykazali się rozważą! Następnie mężczy więźniowie ogolili kobiety. Raz w miesiącu kobiety były golone. Jakże często zdarzało się, że syn czy ojciec stał z brzytwą, przed matką czy babcią, przed ojcem, wujkiem czy siostrzeńcem. Wstydzi się na śmierć, ale musieli to znosić. Kto chce to zrozumieć?³⁶

37 Holenderka Noen Beuzemaker [wymawia się: Nuun B"ojsemaaker] pisze do Ilse Hunger:

"Dziś jesteśmy w radosnym nastroju. Narodziło się dla nas dziecko! Pierwsze dziecko Sie- mensa! Zaledwie pół godziny temu. Chłopiec, zdrowy, o szerokich ramionach i z głosem. Wszyscy są zadowoleni - śmieje się cały Siemens. Gdybyśmy tylko mogli go zatrzymać. Matka również jest zdrowa i szczęśliwa. No cóż, Ilse - tak twarde jak my się stałyśmy i otepiały czasem . . . frajer wciąż trafia każdego z nas gdzieś w miękkie miejsce.³⁷

38 Norweżka Astrid Blumensaad-Petersen wspomina:

"Wiele z młodych Polek jest twardych i szorstkich w pracy, ale uroczych wobec tych, którzy zdobywają ich przyjaźń. Są pełne aktywności - mocno erotycznej.

35. Loretta Walz; „A potem przychodzisz... .”. Die Frauen von Ravensbrück, Kunstmann/Mu"nchen, 2005, S. 120-121.

36. Loretta Walz; „A potem przychodzisz... .”. Die Frauen von Ravensbrück, Kunstmann/Mu"nchen, 2005, S. 327.

37. SlgBuBd22Ber242.

tabela -. Z bloku 32 wychodzi kobieta z dzieckiem na ręku - o, to ta, która spędziła osiem miesięcy w ciemnym areszcie. Dziecko ma półtora roku, mruży oczy w słońcu, jego oczy nie przyzwyczyły się jeszcze do światła. Kobieta siada na żwirze, chłopiec nie potrafi jeszcze stanąć na nogach."³⁸

39 Lili Liegnel (Keller-Rosenberg), która jako dziecko wraz z dwoma braćmi i matką została uwięziona w Ravensbrück, opisuje więź z rodzeństwem po ciężkiej chorobie matki:

«Nous ne pleurons m[^]eme plus, fatalistes; et notre grande affection réciproque, entre nous trois, notre tendresse intense, nous liaient assurément. M[^]eme les paroles semblaient superflues. J[^]étais l'a[^]in'ce je me devais de suppl[^]eer, si possible, a` l'absence de Maman.»

39.1

"Poddaliśmy się, już nawet nie płakaliśmy; wielki wzajemny Uczucie i czułość łączyły całą trójkę całkiem naturalnie i bez słów. Byłem najstarszy i postawiłem sobie za cel zastąpienie naszej matki najlepiej jak potrafiłem.

40 Marta Baranowska wspomina moment irytującego zastanowienia:

"Nagle widzę wszystko wokół siebie zupełnie inaczej, panuje atmosfera dobroci, miłości, szacunku. Wiedziałam, że coś się stało, a potem dowiedziałam się, że moja córka już nie żyje. Polki w bloku zostały poinformowane, że dziecko nie żyje, ale mnie nie miano nic powiedzieć. Dowiedziałam się dopiero w czerwcu".³⁹

41 Anna Kopp opisuje śmierć swojej matki:

"Nasza matka zmarła po krótkim czasie. Pewnego dnia upadła i w ten sposób trafiła do ambulatorium. [Kiedy szliśmy do pracy, przechodziliśmy obok okna i mogliśmy ją zobaczyć. Gdy po dwóch, trzech dniach przechodziliśmy obok, ten, który leżał na tym samym łóżeczku, dał nam znak: Matka nie żyje. Mimo całego strachu, weszliśmy do środka. Nigdy w życiu nie widziałam, żeby moja mama się śmiała czy uśmiechała.

38. SlgBuBd41Ber968.

39. Loretta Walz; „A potem przychodzisz... .”. Die Frauen von Ravensbrück, Kunstmann/München, 2005, S. 95.

Ona też nie miała się z czego śmiać - ale miała taki zawoalowany uśmiech, jakby ~~zrobiła~~ coś wspaniałego. Ale wtedy przyszedł strażnik z dworca i zapytał, co robimy. Powiedziałam: "Nasza matka nie żyje. Musieliśmy ją jeszcze raz zobaczyć. Było w tym coś na kształt dotknięcia człowieczeństwa. Znowu bezkarnie nas puściła".⁴⁰

42 Belgijska ocalała Anette Eekmann pamięta:

"Najgorsze było to, że pomyślałem: Po noszeniu tylu martwych dzieci, jak mogę być jeszcze czuła z moim dzieckiem? Zrobiło mi się tak ciężko. To właśnie ~~przez~~ stałem się twardy. Ale trzeba było być twardym, inaczej byłbyś złamany."⁴¹

43 Hermine Schmidt pamięta dezorientujący wpływ, jaki życie obozowe miało na wzajemne interakcje:

"Starła się być dla mnie dobra i besztła mnie! Wyobrażasz sobie? Była naprawdę świetna. Nie powinnam się zawieść, nie byłoby tak źle. Inaczej nie wróciłbym do domu. Nie wiem jak to powiedzieć, ale bycie jadowitym było wiele warte. Wymowa nie jest tak finezyjna jak tutaj, trochę się przyzwyczaiłeś, to przychodzi naturalnie z czasem."⁴²

44 Helene Russky również zgłasza porównywalny przypadek:

"Pewnego dnia poprosiłem moją ~~rodzic~~órkę, Martę, Polkę, aby zgłosiła mnie na komisariat. W przeciągającej się kuchni, w której pracowałam, zapadłam na ciężką chorobę zatok czołowych. "Nie, nie idziesz na komisariat" - odpowiedziała krótko i odwróciła się. Choć zawsze bardzo starałam się zachować opanowanie, płakałam - nie poznałam Marty. Następnego dnia w obozie toczyło się gorączkowe życie: zebrano transport 2 tys. kobiet, wszystkich chorych ze stacji i wszystkich, które nie były w pełni ~~zako~~ do służby. Zналиśmy ich koniec. Zostali zagazowani. "Czy teraz wiesz, czyje-?"

40. Loretta Walz; „A potem przychodzisz...”. Die Frauen von Ravensbrück, Kunstmann/München, 2005, S. 257.

41. Loretta Walz; „A potem przychodzisz...”. Die Frauen von Ravensbrück, Kunstmann/München, 2005, S. 237-38.

42. Loretta Walz; „A potem przychodzisz...”. Die Frauen von Ravensbrück, Kunstmann/München, 2005, S. 51.

Dlaczego nie zgłosiłaś mnie na policję - zapytała Marta. Opadłem na jej szyję. W tym momencie nie mogłem mówić.⁴³

45 Olovyannikova Ekaterina Ivanovna zajmuje się lukami, które istniały mimo wspólnych doświadczeń:

"Jedną z dziewczynek, które ze mną torturowali, była Polka (nie znam jej nazwiska, nie mieliśmy ochoty).⁴⁴

46 Lily Uden z Luksemburga napisała wiersz «Fraternité», który jest. opisuje podobne doświadczenie:

Zapomniałem twoje imię, twoją twarz, twoje oczy; ale wiem, że było nas dwóch. . . []

Zapomniałem twojego głosu, twojego języka, twojego akcentu, nieznanego przyjacielu; ale przez czas,

Czuję, że ogrzewam się do Twojej wiecznie obecnej dłoni".⁴⁵

47 Alida Castaing w 1958 roku mówi o tym w ten sposób:

"Miałam szczęście wrócić z kilkoma innymi osobami. Dlatego mam głęboką przyjaźń i wielką sympatię dla wszystkich towarzyszy w ogóle, a dla tych, których znałem w szczególności. Pamiętam cię bardzo dobrze, mój mały Boubou. Pamiętam bardzo dobrze plasterek kapusty, który podałaś mi pewnego dnia w bloku 27 na naszym trzecim piętrze.⁴⁶

48 Yvette Guineau "Bluette" mówi o swojej przyjaźni z Yvonne "Baratte:

"Mam wrażenie, że znałam Yvonne bardzo dobrze i że straciłam w niej przyjaciółkę. A jednak widziałem ją tylko cztery razy".⁴⁷

43. SlgBuBd32Ber597.

44. SlgBuBd27Ber464.

45. Christiane Schlessier-Knaff, Lily Uden. Professeur- Artiste-peintre - Po`ete - Grande r'esistance, Impr. Saint-paul 1991, 217.

46. SlgBuBd32Ber588 Bl. 3.

47. SlgBuBd41Ber979 Bl. 13.

49 Pani Smeljanskaja relacjonuje rozpad przyjaźni w momencie uwolnienia pierwszych więźniów w ramach akcji "Biały autobus":

"Byliśmy oddzieleni drutem kolczastym. Oni byli już wolni, ale my zalegaliśmy w bloku karnym. A jednak musieliśmy się z nimi cieszyć. Następnie podeszli do nas norwescy komuniści: Gerdi Flu"ger Pedersen - żona członka [...] Komitetu Centralnego Norweskiej Partii Komunistycznej, Inga - żona sekretarza Norweskiej Organizacji Młodzieżowej [...]. Sięgali rękami przez drut kolczasty i głaskali nas po ~~głwach~~ głowach. Nigdy nie zapomnimy Ravensbru"ck - powiedział Gerdi.

- I nie może się to nigdy powtórzyć - odpowiedziałem.

- Tak, tak, musimy ~~włożyć~~ włożyć to, aby te okropności nigdy się nie powtórzyły.

Zdjąłem z palca obrączkę na nogę, którą podarowali mi przyjaciele i wsunąłem ją na palec Gerdiego. Mój numer -17442 - został wycięty z pierścienia. Gerdi zaśmiał się delikatnie i pogłaskał mój policzek przez drut kolczasty. Rozstaliśmy się.⁴⁸

50 Yvonne Huntzbuchler notuje w swoim dzienniku 22 kwietnia 1945 r:

"Worek ze słomą jest twardy, poduszka jest twarda, ale zasypiam natychmiast. Nieco później jestem już na wpół przytomny, gdy towarzyszka kładzie się obok mnie najlepiej jak potrafi. Ponieważ śpi nas tu dwóch w "łóżku" o szerokości 80 cm. [Znów znajduję Simone i Leone, którzy na szczęście są po mojej stronie, bo w bloku jest strona A i strona B. Simone i ja będziemy spać razem. To sprawia, że jesteśmy szczęśliwi.⁴⁹

51 Gertrud Popp, od 22 stycznia 1941 r. Blokowa w bloku karnym:

"Za drutem kolczastym moja przyjaciółka wołała do mnie z drogi obozowej, gdy wraz z setkami innych kobiet ustawiała się w kolejce do deportacji. Była to bardzo ładna, delikatna kobieta o drobno uporządkowanej duszy, psychicznie niezwykle sprawna, ale często dopiero dzięki naszym żywym rozmowom w wolnych chwilach uwalniała się od smutnych myśli i depresji. Nie mam przyjemności oddać jej szacunku po raz ostatni.

48. SlgBuBd33Ber599. Adaptacja literacka autorstwa A. Slobiua (żołnierza Armii Czerwonej, biorącego udział w wyzwoleniu Rav).

49. SlgBuBd32Ber582 Bl. 13.

aby nacisnąć na rękę. . . "50

52 Podczas przesłuchania w procesie Ravensbrück w Hamburgu w 1946 roku świadkowie Helena Dziwzinka z Polski i Neeltje Eppker z Holandii składają zeznania:

Pytania sędziego do świadka:

Sędzia: Ilu twoich przyjaciół zmarło, gdy tam byłeś?

Świadek: Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Było ich kilkadziesiąt, a może kilkaset.

Sędzia: Jeśli pominąć tych, którzy zostali zastrzeleni, to ilu zginęło? *Świadek:* Gdybym chciał ich pominąć, to zginęło wielu moich przyjaciół. Sto lub więcej.

Sędzia: Czy byli to ludzie starzy, młodzi czy w średnim wieku ?

Świadek: W każdym wieku. Od bardzo młodych do bardzo starych. Niektórzy byli w cudownym zdrowiu, gdy przybyli, a zmarli bardzo szybko.⁵¹

53 Helene Freudenberg opisuje psychologiczne skutki doświadczenia przemocy:

"Helga Wittauer przyszła do mnie już na drugi dzień i Lene, byłem " powiedziała: pobity. Nie boli mnie to tak bardzo fizycznie, jak myślałem. Ale uczucie Bycie bitym przez te bestie doprowadza mnie do szaleństwa".⁵²

54 Czeska lekarka Mila Janu pisze w liście na krótko przed śmiercią 10 stycznia 1945 roku, po torturach i osłabiona tyfusem:

"Kiedy wszystko wokół było morzem agonii i ja, lekarz, do którego przychodziły zrozpaczone oczy, o tak, oczy, które wołały o pomoc, a ja nie mogłem nic zrobić. Byłem niewolnikiem, robotem, którym miałem być bez uczuć i sumienia. Czuję, że oddalam się od ludzi, ja, który chciałem znaleźć ludzi, poświęcić im całą swoją pracę, zdobyć ich i pomóc im poprzez mój zawód, oddać im całe swoje serce. I nic nie byłem sam, a w końcu stoję poza tymi ludźmi i nie znalazłem do nich drogi.

50. SlgBuBd27Ber.456 Bl. 13.

51. SlgBuBd12Trial Bl. 2.

52. SlgBuBd40Ber932 Bl. 11.

54.1

Gdzie leżała wina? Jak mógłbym go znaleźć? Całe życie: szukałem, tęskniłem za czymś, czekałem na coś. A teraz wszystko, co przyszło. Pozostał tylko smutek i rozczarowanie. I wtedy nastąpił cud przyjaźni, którą odnalazłem. Gorączkowo... próbowałem ją znaleźć. Jak wszystko w moim życiu: gdy tylko ją znalazłem, musiałem odejść. Na tym polega ironia tego wszystkiego, całego dzisiejszego obłąkanego świata. Co oznacza dla mnie śmierć? Może zasypiam, potem ktoś przychodzi, znajduje trupa, zaczyna się zwykle rozbieranie, wynoszenie, może ktoś przychodzi popatrzeć, potem czekam w komorze śmierci, po raz ostatni czekam.... .

54.2

Potem wyprowadzają mnie pod bramę do krematorium i palą, być może podczas apelu. Płomienie pójdą w górę. Przyciągnę uwagę i będzie nowy materiał do opowiedzenia. Ogień gaśnie, rozmowa przenosi się na inny temat, a życie toczy się dalej swoim tempem. Tylko mnie już nie będzie. Och, dlaczego muszę myśleć o pachnących gajach mojej ojczyzny, dlaczego widzę purpurowe zbocza pełne kwitnących wrzosów i niebieskie grzbiety górskie? Dlaczego słyszę grę falującego pola kukurydzy? Miękkie dźwięki szelest lasu. Jest taka słodka w twoich ramionach, Indyku".⁵³

55 Odette Samson, agentka brytyjskiego wywiadu, wspomina swój czas spędzony w bloku z całą:

"Nagle jakieś urządzenie na zewnątrz zamknęło klapę i pozostawiło mnie w całkowitej ciemności. W tej ciemności przebywałem ponad trzy miesiące. Kiedy myślę o czasie spędzonym w Ravensbrück, teraz nawet zastanawiam się, jak udało mi się to wszystko wytrzymać bez utraty przytomności. Myślę, że w dużej mierze zawdzięczam to złamanej żyletce, którą pewnego dnia odkryłem pod kaloryferem w celi. Wciąż pamiętam, jak moje palce chwyciły go, gdy w ciemności szukałem ubrania. Kto mógł je ukryć w tym miejscu, oczywiście ktoś, kto przywiązywał do nich dużą wagę. Potem zrozumiałem. W kolejnych miesiącach to ostrze było moim jedynym wsparciem. Środek do uniknięcia tragicznej śmierci w komorze gazowej".⁵⁴

53. SlgBuBd29Ber503.

54. SlgBuBd32Ber583.

56 Erika Buchmann opisuje różne spojrzenie więźniów na śmierć i umieranie w obozie:

"Większość więźniów stała się tak obojętna na śmierć, że czasami nawet nie mówili nam, kiedy jeden z ich towarzyszy zmarł w nocy i został z nimi w łóżku przez całą noc, ciało w ciało. Śmierć straciła swoją grozę! Większość ludzi nie zwracała na nią uwagi; dla wielu wydawała się prawdziwym wybawieniem z tego strasznego stanu."⁵⁵

57 Dziennikarz Dariusz Zaborek pyta Alijcę Gawlikowską:

W jaki sposób Niemcy dokonali rozstrzelania? Alijca Gawlikowska:

"Prawdopodobnie strzał w szyję. Nie wiem dokładnie, nie próbowaliśmy się dowiedzieć. [. ...] Nie chcieliśmy o tym mówić. To był drażliwy temat. Nawet w obozie unikało się pewnych rzeczy, aby zapanować nad swoimi uczuciami. Poza tym wydawało nam się, że to coś intymnego. Że to była sprawa tej osoby i nie powinna być przedmiotem ciekawości. Wystarczyło, że zostali zamordowani".⁵⁶

58 W listopadzie 1944 roku Klara Rupp pisze do Yvonne Useldinger z obozu w Siemensie:

"Nie ma nic nowego do zgłoszenia o mnie i moim otoczeniu. Obecnie jestem bardzo zaabsorbowany ~~ziami~~ które zauważam każdego dnia w krajobrazie. Las i wszystkie drzewa i krzewy zaczynają ożywać tak barwnymi jesiennymi kolorami, że moje oczy są pełne zachwyty. Oczywiście niebo też nie może milczeć i szczególnie wieczorem gra we wszystkich odcieniach złota i błękitu, szarości i fioletu. Dodatkowo podkreśla czarne sylwetki, na które z przyjemnością się patrzy. Tej nocy nie mogłem zasnąć, bo nie mogłem się oderwać od wieczornego obrazu jeziora w moim umyśle i ponieważ tak bardzo pragnąłem zatopić się w miłości i ~~znie~~ w tym blasku bez skargi i zahamowań i bez skrzywienia, które ~~szc~~ od ściśniętych dusz więźniów. Takie niewczesne życzenie!"⁵⁷

55. SlgBuBd16Ber19 Bl. 25.

56. Alijca Gawlikowska, Nigdy nie robiłam z siebie bohaterki, Metropol 2017, s. 79.

57. SlgBuBd24Ber325 Bl. 1.

59 Wanda Lambert de Loulay, która relacjonowała już trudności w pielęgnowaniu przyjaźni w obozie, wspomina jeden szczególny kontakt:

"Następnego dnia, gdy znów muszę czekać, a pies jest niedaleko mnie, patrzę mu w oczy i prowadzę cichą rozmowę, która powtarza się przez kilka dni. Co w tym złego, tak przytulnie jest próbować swoich sił w czarowaniu w naszej marnej sytuacji. Któregoś ranka (wąsacz upodobał sobie siedzenie na plecach) powtarzam nucenie. Patrzy na mnie, a ja jestem zadowolona na cały dzień.

59.1

Dwa dni później nie mogę się oprzeć głaskaniu go po karku. On pozwala na dotyk. Ta gra trwa dwa dni. Nie zamieniłabym za nic mojego zamówienia na zupełną, nawet na jedną z tych małych torebek, na które stać właścicieli chleba. Te chwile są tak uspokajające. To miękkie futro pod dłonią, to ciepłe życie! Pies już nie patrzy na mnie; potajemnie włącza się do gry, zwykle merdanie ogonem, gdy go zostawiam, albo gdy odchodzi."⁵⁸

60 Erika Buchmann w jednym ze swoich nielicznych osobistych reportaży pisze:

"Jest 25 listopada 1944 r. Przez obóz przetacza się zimny wiatr, ciężkie krople deszczu uderzają w nieliczne nienaruszone szyby okienne szpitala, wpadając przez puste ramy i policzkując podarte niebiesko-białe osłony. [...] Okno daje nam niezakłócony widok na ulicę obozową. Cztery kobiety wywlekają zmarłych - z brudnej umywalni wrzucają ich na rykowisko karawanu. Nagie i obnażone, zjedzone przez szczury, wycieńczone do szkieletów, ich oczy szeroko otwarte w niemym lamencie, jedna po drugiej są wywlekane. Wiemy o tym od wielu miesięcy, tysiące osób przewinęło się obok nas w ten sposób. Ale dziś jest inaczej, dziś sami leżymy chorzy, rozpaczliwie ~~wła~~ z rosnącą gorączką, dziś nie możemy się uwolnić od niespokojnego pytania: Ty też? Już jutro? - Pojutrze? Cicho, boleśnie, płacze do siebie obok mnie."⁵⁹

58. SlgBuBd41Ber980 Bl. 19.

59. SlgBuBd25Ber377.

61 20 lutego 1944 roku Nelly Mousset Vos napisała w swoim dzienniku:

«Ce soir le ciel voil'e versait une clart'e de perle sur le camp irr'eel. Au loin le lac soyeux brillait, les arbres se fondaient dans le crêpuscule. Groupées près de leur baraquement, les Yougoslaves chantaient en chœur des airs de leur pays. Leurs voix jointes, joyeuses ou mélancolique, montaient dans l'air argenté. La sensation de rêve était si forte que j'attendais le réveil. Plus tard, si je reviens dans la vie, je reverrai cette nuit de lune tamisée et de chants nostalgiques. Je te reverrai Nadine, au bras de qui je m'appuyais, heureuse d'entendre en toi l'écho de mes pensées. Ce bras que je sens chaque jour plus maigre sous le v[^]etement rayé qui nous fait pareille.»

61.1

"Dziś w nocy zasłonięte niebo oblało nierzeczywisty obóz perlową jasnością. W oddali zaśniło jedwabiste jezioro, a drzewa rozmyły się w ~~ciemności~~ ciemności. Jugosłowianki stały stłoczone przed swoimi barakami i chóralnie śpiewały melodie z ojczyzny. Ich zbiorowe głosy, które brzmiały radośnie lub melancholijnie, wzniosły się w srebrne powietrze. Uczucie snu było tak silne, że czekałem na przebudzenie. ~~Przy~~ ~~gdy~~ ~~wrócę~~ ~~do~~ ~~życia~~, zobaczę tę noc ponownie z parującym księżycem i tęsknymi pieśniami. Jeszcze się zobaczymy, Nadine, o której ramię się oparłem, szczęśliwy, że ~~był~~ ~~to~~ ~~twoje~~ ~~echo~~ moich myśli. To ramię, które czuję każdego dnia staje się cieńsze pod pasiastą szatą, która czyni nas takimi samymi.⁶⁰

62 Kató Gyulai opisuje pożegnanie po wyzwoleniu:

"Pożegnaliśmy się z Szidi. Nie mieliśmy zbyt wiele czasu, ale tym bardziej było to serdeczne. Rozstanie z nią sprawiało nam ból, ale pocieszało nas, że przynajmniej jej się udało. Wróciła do domu i zdążyła przynieść wiadomość naszym rodzicom. Przynajmniej tak sobie to wyobrażaliśmy i naprawdę nie byliśmy zazdrośni, bo jeśli ktoś zasługiwał na ucieczkę, to właśnie ona. Była dobrym towarzyszem".⁶¹

60. Fragmenty niepublikowanego dziennika Nelly Mousset Vos. Uprzejmie udostępnione na potrzeby tej lektury przez Suzette Robichon.

61. Kató Gyulai, Zwei Schwestern - Geschichte einer Deportation, Metropol/Berlin, 2001, s. 21.

62.1 Katb Gyulai relacjonuje własną drogę do domu:

"Evi była bardzo wyjątkowo pouczającym marszu poprzedniego dnia. Po wielu próbach kokietowania, położyła się na poboczu. Zostałem z nią, aż samochód zabrał ją i nasze rzeczy, dzięki czemu spacer był nieco ułatwiony.⁶²

62.1.1 Ale wspomnienia Katb Gyulai obejmują również piękne chwile po wyzwoleniu:

"W Berlinie otrzymywaliśmy doskonałe racje, cztery razy dziennie, brakowało tylko owoców, do których byliśmy przyzwyczajeni z Borgsdorfu. Tutaj też po raz pierwszy dostaliśmy czekoladę. Zjadłam ją z zapałem, gdyż zawsze lubiłam czekoladę. Ale jakoś nie smakowała tak jak zwykle. Nie było ze mną mojej mamy i Evi, która też to lubiła i z którą nie mogłam podzielić się tym czasem."⁶³

63 Lea Bronner ze Słowacji zdaje relację z obozu na początku 1945 roku:

"Pewnego dnia powiedzieli, że wszystkie stare kobiety jadą na obóz młodzieżowy, gdzie na ogół będzie im lepiej. Moja mama wolała wybrać pracę niż rozłąkę ze mną, więc nie miała czerwonej kartki potwierdzającej jej niezdolność do pracy. 1 lutego, gdy została na bloku z powodu silnego przeziębienia, które złapała dzień wcześniej od mokrych stóp, zapisała węgiel stubarwny na obóz młodzieżowy[. . .] Po tygodniu udało mi się towarzyszyć innemu transportowi na obóz młodzieżowy. To co zobaczyły tam moje oczy było straszne.

63.1

Był początek lutego, staruszki zostały pozbawione płaszczy. Było około godziny 4 po południu, a kobiety właśnie wróciły z trwającego od rana apelu do nieogrzewanego pomieszczenia. Matka trzęsła się z ~~zima~~ ale nie była to już łagodna twarz mojej matki. W jej oczach widziałem głód, chłód. Rzuciła się na mnie płacząc i powiedziała, że myśli, że już nigdy mnie nie zobaczy.

62. Katb Gyulai, Zwei Schwestern - Geschichte einer Deportation, Metropol/Berlin, 2001, s. 26.

63. Katb Gyulai, Zwei Schwestern - Geschichte einer Deportation, Metropol/Berlin, 2001, s. 88.

63.2

Wtedy może wiedziała lepiej niż ja, że to jest obóz zagłady. Ja sam byłem jeszcze krótkowzroczny. Na przykład dopiero po fakcie przypomniałem sobie, dokąd zmierzał strumień starych i młodych kobiet, który właśnie wymaszerował z bramy podczas mojej wizyty. Wtedy wierzyłem, że to prawdziwy transport. [Mój pobyt był krótki, musiałem spieszyć się z powrotem do obozu. Wyjechałem z **poczuciem**, że matka musiała wcześniej wrócić do obozu. Widzę przed sobą matkę, towarzyszy mi do ~~do~~ swojego bloku, nie wolno im iść dalej. Ze łzami w oczach machała do mnie tak długo, jak długo mogła mnie widzieć. Wtedy po raz ostatni widziałam matkę i tak widzę ją cały czas: skurczoną, drżącą z zimna, z okropnym wyrazem w oczach.⁶⁴

64 Również Helene Overlach z Berlina przebywała w tym okresie w Ravensbrück i opisuje swój pobyt w 1949 roku w kontekście śledztwa przeciwko komendantowi obozu Suhrenowi i przodownikowi pracy Pflaumowi:

"Na początku 1945 roku, to było chyba w styczniu, widziałem na własne oczy, jak selekcionowano transport więźniów do pracy w przemyśle wojennym. W tym przypadku procedura była taka, że Pflaum wraz z przedstawicielem odpowiedzialnej firmy wybierał osoby do tego transportu. Oto jak to się stało: Pflaum przeszedł przez rzędy ~~więźni~~ więźni, którzy ustawili się na drodze obozowej, podniósł plecy kobiet, pokazał silną i dobrą budowę ciała kobiet, aby udowodnić, że więźniowie są jeszcze zdolni do pracy.⁶⁵

65 Else Martha Schöppe również komentuje rolę Pflauma:

Pflaum przeprowadził również tzw. selekcje. Były to selekcje "Kobiety, które nie były już zdolne do pracy. Sam byłem świadkiem kilku takich badań. Cały obóz musiał się zgłosić do służby. Cały obóz musiał się ustawić. Musieliśmy obnażyć nogi do kolan i górne partie ciała, a następnie przemaszerować obok Pflauma. Każdy, kto wyglądał chorowicie lub miał wodę w nogach, był nieodwołalnie odsyłany. Wystarczyło jednak mieć białe lub siwe włosy, by zostać wywiezionym, czyli zagazowanym.⁶⁶

64. SlgBuBd26Ber396.

65. SlgBuBd37Ber803.

66. SlgBuBd37Ber809.

66 Odwrót Niemców nie pozostał niezauważony przez więźniów. Na początku 1945 roku ewentualne wyzwolenie było dla wielu przewidywalne. Yvonne Useldinger z Luksemburga napisała w swoim dzienniku 30 marca 1945 roku w obozie Siemens:

"Pewien okres w życiu nagle się kończy. Nad tym, co kiedyś było, upłynęły lata. Wokół nas jest jeszcze cicho, że tak powiem. Dzisiaj jeszcze. Być może jutro rozpocznie się wyścig ze śmiercią. To wszystko jest kwestią grubości włosa. Myślenie i planowanie jest teraz częścią wszystkiego, co jest **bezużyteczne**. Te zupełnie chaotyczne dni, ale też pod każdym względem sprawiają, że jesteś tępy, twardy, bezwzględny, na przemian miękki, obolały i rozdrażniony aż do płaczu.

66.1

Tam widać ludzi, jeszcze żyjących, ale skazanych na śmierć, a każdy z nich w milczeniu pozwala, by wszystko się z nim działo. Rozbrojony i zamykający się na nią, obserwujesz. Następnie

nagle słowo "Wielkanoc" i łzy spływają po twarzy. Jak się stało i co? Człowiek? Nie. - Bestia? Również nie - Maszyna, automat

Spacer z kilkoma "przerwami w zasilaniu".⁶⁷

66.2 28 lutego 1945 roku Yvonne Useldinger odnotowała :

"Słońce. Jego pierwsze ciepłe promienie przechadzają się po mojej neuralgicznej twarzy, siedzącej przy prasie drukarskiej. Za dwadzieścia minut będzie po wszystkim. Jestem zmęczona, niewypowiedzianie zmęczona!"⁶⁸

66.3 2 marca 1945 roku pisze:

"Nocne burze. Wychodzę. Chce się krzyknąć, to ulga, że w tej chwili można **z**czymś walczyć. Wszystko jest ciche, a jednak nikt nie śpi. Wszyscy czekają. A co z jutrem?"⁶⁹

67. SlgBuBd27Ber475 Bl23.

68. SlgBuBd27Ber475.

69. SlgBuBd27Ber475.

67 Felice Mertens również zna te rozważania:

"Czy umrze w tym przeklętym obozie nie widząc ponownie tych, których kocha? Nieskończony smutek zalewa jej serce na tę myśl! Mój towarzysz! Moja siostra! Podaj mi rękę, podnieś głowę - spójrz, gdzie wschodzi słońce, czy nie widzisz tego blasku świtu? [. . .]"⁷⁰

68 Yvonne Useldinger również relacjonuje ambiwalentną ~~W~~o wyzwoleniu:

"Wokół mnie nagle pojawia się krąg przyjaznych ludzi. Rozmowy, śmiech, flirt i taniec. Nowe rzeczy pędzą na mnie. Ludzie podchodzą do mnie, zbyt blisko jak na moje upodobania. Moja ręka jest gotowa do obrony, ale to nie wystarczy. Każdy chce brać, ale nie chce dawać. Roześmiane usta zamiast sensownej odpowiedzi: "Kobieta zawsze musi dawać, do tego się urodziła, słabsza płęć, Niemieccy emigranci, którym pomogliśmy, pościeliliśmy i nakarmiliśmy. Ich ciągła arogancja skłania mnie do wyrzucenia ich z domu."⁷¹

69 Annette Eekman opowiada o swoich uczuciach wobec tych, którzy zginęli w obozie:

"Poczucie winy za to, że się przeżyło, nie jest może tak silne. Ale istnieje. [. . .] Nie jesteśmy za to winni. Jest to jednak poczucie niesprawiedliwości. Dlaczego tam została i tak strasznie zginęła? [...] To nie jest abstrakcja, to jest straszna niesprawiedliwość. [. . .] Ci ludzie stali obok nas, rozmawiali z nami, spali obok nas i liczyli na naszą pomoc. To jest tak blisko."⁷²

⁷⁰. Die Ju "din" - Felice Mertens, In Helga Schwarz, Gerda Szepansky (eds.) . . . a jednak blü "hten " Kwiaty - dokumenty, relacje, wiersze i rysunki z życia codziennego w obozach 1939-1945, Brandenburgische Landeszentrale für politische Bildung, 2000, s. 68.

⁷¹. SlgBuBd27Ber475.

⁷². Loretta Walz; „A potem przychodzisz... .". Die Frauen von Ravensbrück, Kunstmann/München, 2005, S. 232.

70 Niemiecka komunistka Rita Sprengel wspomina swoją ucieczkę z podobozu podczas bombardowania Drezna 13 lutego 1945 roku:

"Ciężko ranni żołnierze leżą w tym bunkrze, na wąskich, twardych drewnianych deskach. Co jakiś czas słychać stłumiony jęk. Usiadłem na ławce. Głowa leżącego tam rannego wciąż się zsuwa. Staram się dopasować jego poduszkę. Głowa rannego nadal nie znajduje oparcia. Kładę więc jego głowę na kolanach i siedzimy w ciszy, tylko czasem mężczyzna jęczy, cicho, odważnie. Stara kobieta jęczy. Dym pali jej oczy [. . .] Ranny śmieje się, bierze mnie za rękę. Jest między nami głębokie zrozumienie. On stoi między życiem a śmiercią. On chce żyć. Jest też **dziwne**, naturalne porozumienie między mną a innymi rannymi. Jeden prosi o tę usługę, drugi o tamtą. Tu szczerzej zawijam koc, tam coś pod nim upycham, żeby łóżko było trochę bardziej miękkie. Owijam **innego**. Mam gorące pragnienie, aby porozmawiać z tymi ludźmi, aby powiedzieć im, że tej nocy uciekłem z obozu koncentracyjnego.⁷³

71 Nieznany więzień relacjonuje jeden z marszów śmierci:

"W nocy transport otrzymał pozwolenie na spanie wśród drzew od godziny 11 do 2. Kiedy Marie Groeneweg rozdała mleko w proszku, więźniowie z zakładu doświadczalnego [Nossentin] usiedli naprzeciwko siebie i byli pilnowani ze wszystkich stron przez SS z nabitymi karabinami, aby strzelać do **ciekinierów**. Kobiety mówiły niewiele. Początkowo kobiety zastanawiały się, dlaczego są tak pilnowane i co SS chce osiągnąć, wojna przecież się skończyła. Po chwili zrozumieli, że zasłaniają swoimi ciałami uciekające wojsko i SS, które w ten sposób mimowolnie osłaniały ich i miały nadzieję, że dotrą do frontu amerykańskiego.⁷⁴

73. SlgBuBd18Ber125.

74. SlgBuBd25Ber380 Bl. 5.

72 Annette Eekman podkreśla również znaczenie "wspólnoty obozowej" w jej życiu:

"Czas na obozie bardzo nas zbliżył. Mamy wspólny język i bardzo trudno jest nam o tym ~~powiedzieć~~ mówić. W naszych spotkaniach nabieramy sił do dalszej pracy.⁷⁵

73 Ołowiannikowa Jekaterina Iwanowna opisuje swoją sytuację zupełnie inaczej:

"Mieszkam w Kazaniu i przez wszystkie lata po wojnie nigdy nie spotkałem osoby, która była wcześniej niemieckim jeńcem wojennym i z którą mógłbym podzielić się swoim smutkiem i bólem serca. Najwyraźniej w Kazaniu ich nie ma, albo milczą.⁷⁶

74 Wspomnienia Michaiła Słatogorowa pokazują również, jak trwał znaczenie w życiu ocalałych miały przyjaźnie z obozu:

"A na piersi Rosjanki - byłej więźniarki hitlerowskiego obozu koncentracyjnego, z którą spotkałam się po zwycięstwie w Niemczech - zobaczyłam małą broszkę z plastiku: z jednej strony wycięty był numer 81324, z drugiej 43317 - pierwszy numer jest mój, - powiedziała mi, - a drugi Francuzki Monet, mojej przyjaciółki w obozie. Broszka została ~~wyjęta~~ wyjęta w nocy w koszarach".⁷⁷

75 Jednak kultywowanie tych relacji po wojnie ucierpiało również z powodu rodzącej się "zimnej wojny". Anette Langendorf pisze do Eriki Buchmann:

"Maria Wiedmaier, obecnie Kuhn, przyjechała do mnie w odwiedziny i oczywiście dużo myśleliśmy o Ravensbrück i o naszych przyjaciółach i współcierpiących tam kolegach. Marzyłem, że kiedyś, może w dziesiątą rocznicę po wyzwoleniu, spotkamy się wszyscy, bez względu na narodowość czy ~~przynależność~~ przynależność polityczną. Ale wydarzenia światowe i polityka doprowadziły do tego.

75. Loretta Walz; „A potem przychodzisz...”. Die Frauen von Ravensbrück, Kunstmann/München, 2005, S. 240.

76. SlgBuBd28Ber491 Bl. 3.

77. SlgBuBd33Ber599.

Udało mi się odnieść do dobre uczucie koleżeństwa do tego stopnia, że do tego spotkania jeszcze nie doszło, przynajmniej nie w takim stopniu, o jakim marzyłem.⁷⁸

76 Alicja Gawlikowska opisuje, jak doświadczenie obozowe pozostaje znaczące w starszym wieku:

"A jak teraz jestem sama, to jest mi dobrze. Większość moich znajomych, którzy są sami, lubi mieszkać w pojedynkę." Dariusz Zaborek: *Kobiety, które były w obozie?* Alicja G.: "Tak, one uwielbiają być same. Chyba, że ich stan zdrowia już na to nie pozwala. Ale dopóki są sprawni, mieszkają sami".⁷⁹

77 Również Lies Kubier z Wuppertalu opisuje, jak przeszłość pozostaje jej bliska:

"Jestem w obozie w każdej sekundzie mojego życia".⁸⁰

78. SlgBuBd23Ber271.

79. Alicja Gawlikowska, *Nigdy nie robiłam z siebie bohaterki*, Metropol 2017, s. 94.

80. Loretta Walz; „A potem przychodzisz...”. *Die Frauen von Ravensbrück*, Kunstmann/München, 2005, S. 51.